

Jan Paweł II: Św. Maksymilian świadkiem Zmartwychwstania

Potężny swoją męką, jeszcze potężniejszy miłością, której był wierny, w której wzrastał przez całe swe życie, w której dojrzywał w obozie oświęcimskim. Maksymilian Kolbe to szczególny świadek Chrystusowego zwycięstwa nad śmiercią – mówił Jan Paweł II podczas swej drugiej wizyty w Polsce.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Księżę Prymasie, Księża Kardynałowie, Arcybiskupi, Biskupi, Kapłani, Zakonnicy i Zakonnice, zwłaszcza Wy – synowie i córki świętego Franciszka, Umiłowani Rodacy, Bracia i Siostry!

1. W dniu 10 października ubiegłego roku dane mi było wynieść na ołtarze Kościoła powszechnego świętego Maksymiliana Marię Kolbego, syna polskiej ziemi. Niezwykła to była kanonizacja. Przybyli na nią również Polacy z kraju i emigracji w dość pokaźnej liczbie, ale stanowili oni tylko mniejszość tej wielkiej rzeszy pielgrzymów, która wypełniła w tę niedzielę plac Świętego Piotra. Przybyli oni zapewne z Rzymu i z całej Italii, ale także w znacznej liczbie z Niemiec i z innych krajów Europy, jako też z pozostałych kontynentów, w szczególności z Japonii, która na trwałe związała swe serce z Rycerzem Niepokalanej. Czuło się wyraźnie, że ogłoszenie świętym Kościoła ojca Maksymiliana trafia w

jakiś newralgiczny punkt wrażliwości człowieka naszych czasów. Stąd też powszechne było oczekiwanie na tę kanonizację, a udział w niej potwierdził to oczekiwanie.

Pytając o motywy, można stwierdzić, że Maksymilian Kolbe przez swoją śmierć w obozie koncentracyjnym, w bunkrze głodowym, potwierdził w jakiś szczególnie wymowny sposób dramat ludzkości dwudziestego stulecia. Jednakże motywem głębszym i właściwym wydaje się to, że w tym kapłanie-męczenniku w jakiś szczególny sposób przejrzysta staje się centralna prawda Ewangelii: prawda o potędze miłości.

2. „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13) – tak mówi Jezus, żegnając się z apostołami w wieczniku, zanim pójdzie na mękę i śmierć.

„Przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci” – powtórzy za swoim Mistrzem Jan apostoł w pierwszym swoim Liście (3, 14). I zakonkluduje: „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci” (J 3, 16). Ta właśnie prawda Ewangelii stała się szczególnie przejrzysta poprzez czyn oświęcimski ojca Maksymiliana Kolbego. Można powiedzieć, że najdoskonalszy wzór, jaki pozostawił nam Odkupiciel świata, został w tym czynie podjęty z całkowitym heroizmem, a równocześnie z jakąś ogromną prostotą. Ojciec Maksymilian występuje z szeregu, aby przyjęto go jako kandydata do bunkra głodu na miejsce Franciszka Gajowniczka: podejmuje decyzję, w której ujawnia się równocześnie dojrzałość jego miłości i moc Ducha Świętego – i do końca wypełnia tę ewangeliczną decyzję: oddaje życie za brata. Dzieje się to w obozie śmierci – w miejscu, w którym poniosło śmierć ponad cztery miliony

ludzi z różnych narodów, języków, religii i ras. Maksymilian Kolbe również poniósł śmierć: ostatecznie dobito go śmiercionośnym zastrzykiem. Jednakże w tej śmierci objawiło się zarazem duchowe zwycięstwo nad śmiercią podobne do tego, jakie miało miejsce na Kalwarii. A więc: nie „poniósł śmierć”, ale „oddał życie” – za brata. W tym jest moralne zwycięstwo nad śmiercią. „Oddać życie” za brata – to znaczy stać się poniekąd szafarzem własnej śmierci.

3. Maksymilian Kolbe był szafarzem – był wszakże, jako syn świętego Franciszka, kapłanem. Codziennie sprawował w sposób sakramentalny tajemnicę odkupieńczej śmierci Chrystusa na krzyżu. Często też powtarzał te słowa psalmu, które przypomina dzisiejsza liturgia: „Czym się Bogu odpłacę za wszystko, co mi wyświadczył? Podniosę kielich zbawienia i wezwę imienia Pana” (Ps 116 [115], 12-13). Tak jest. Codziennie podnosił ten kielich Nowego i Wiecznego Przymierza, w którym pod postacią wina Krew Odkupiciela zostaje sakramentalnie „przelana” na odpuszczenie grzechów. Wraz z tajemnicą eucharystycznego kielicha dojrzewała w nim owa godzina oświęcimskiej decyzji: „Czyż nie mam pić kielicha, który mi podał Ojciec?” (J 18, 11). I wypił – wypił do dna ten kielich, aby zaświadczyć wobec świata, że miłość jest potężniejsza niż śmierć. Świat potrzebuje tego świadectwa, aby otrząsnąć się z więzów owej cywilizacji śmierci, która w niektórych momentach współczesności szczególnie odsłania swe groźne oblicze.

4. W wydarzenie oświęcimskie wpisany jest ów podstawowy dialog, który pozwala człowiekowi przebić się poprzez groźbę cywilizacji śmierci – a na co dzień pozwala mu przebijać się poprzez różne ciężary doczesności. Jest to dialog człowieka z Bogiem: „Czym się Bogu odpłacę?...O Panie, jestem Twoim sługą, Twym sługą, synem Twojej

służebnicy” (Ps 116 [115], 12. 16). Tak mówi człowiek – szafarz codziennej Eucharystii. Człowiek – szafarz własnej śmierci w obozie oświęcimskim. Tak mówi człowiek. Jest to słowo syntetyczne całego jego życia. A Bóg odpowiada słowami Księgi Mądrości. Oto słowa, w których zawiera się odpowiedź Boga: „Dusze sprawiedliwych są w rękę Boga i nie dosięgnie ich męka... Bóg ich bowiem doświadczył i znalazł ich godnymi siebie. Doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę...” (Mdr 3, 1. 5-6). Czy istotnie tak? Czy istotnie „nie dosięgła męka” ojca Maksymiliana? Człowieka, którego czcimy właśnie jako męczennika? Rzeczywistością męczeńskiej śmierci zawsze jest męka – ale tajemnicą tej śmierci jest, że od męki większy jest Bóg. Wielka jest próba cierpienia, owo „doświadczenie jak złota w tyglu”, lecz od próby potężniejsza jest miłość: czyli potężniejsza jest łaska. „Miłość Boża rozlana... w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5). Tak więc stoi przed nami męczennik: Maksymilian Kolbe – szafarz własnej śmierci – potężny swoją męką, jeszcze potężniejszy miłością, której był wierny, w której wzrastał przez całe swe życie, w której dojrzewał w obozie oświęcimskim. Maksymilian Kolbe: szczególny świadek Chrystusowego zwycięstwa nad śmiercią. Szczególny świadek Zmartwychwstania.

5. „O Panie, jestem Twoim sługą, Twym sługą, synem Twojej służebnicy...” Owo dojrzewanie w miłości, które wypełniło całe życie ojca Maksymiliana, a dopełniło się na ziemi polskiej ostatecznie poprzez czyn oświęcimski – owo dojrzewanie było w sposób szczególnie związane z Niepokalaną Służebnicą Pańską. Był, jak mało kto, duchowym „synem Twej Służebnicy”. Doznawał od wczesnej młodości Jej duchowego macierzyństwa. Tego macierzyństwa, które zdecydowało się na Kalwarii, pod krzyżem Chrystusa, kiedy Maryja przyjęła za syna pierwszego ucznia Chrystusa. Maksymilian Kolbe, jak mało kto, przejęty był tajemnicą Boskiego wybrania Maryi. Jego serce i myśl

skupiły się w szczególnej mierze na tym nowym Początku, jakim w dziejach ludzkości stało się – za sprawą Odkupiciela – Niepokalane Poczęcie Matki Jego ziemskiego wcielenia. „Co znaczy matka – pisał Maksymilian – to wiemy, ale Matka Boga – tego nie możemy pojąć rozumem, skończoną głową. Jedynie Bóg sam rozumie to doskonale, co znaczy <<Niepokalana>>... <<Niepokalane Poczęcie>> pełne jest pocieszających tajemnic” (list z 12 IV 1933 r.). Maksymilian Kolbe w tę tajemnicę wniknął szczególnie głęboko, szczególnie syntetycznie: nie w oderwaniu, ale przez żywy kontekst Boga-Trójcy – Boga, który jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym – oraz poprzez żywy kontekst zbawczych zamierzeń Boga w stosunku do świata.

Oto znowu jego słowa: „Starajmy się zawsze coraz bardziej, co dzień coraz bardziej, zbliżyć się do Niepokalanej; w ten sposób zbliżymy się coraz bardziej do Najświętszego Serca Jezusowego, do Boga Ojca, do całej Trójcy Przenajświętszej, gdyż żadne ze stworzeń nie stoi tak blisko Boga jak właśnie Niepokalana. A więc również wszystkich bliskich naszemu sercu przybliżymy tym samym do Niepokalanej i do dobrego Boga...” (list z Nagasaki, 6 IV 1934 r.). Wszystkie apostołskie poczynania ojca Maksymiliana świadczą o tym, że tajemnica Niepokalanego Poczęcia znajdowała się w centrum jego świadomości. O tym świadczy i Milicja Niepokalanej, i „Rycerz Niepokalanej”. O tym świadczy japońskie „Miasto Niepokalanej” (Mugenzai no Sono). I wreszcie ten nasz polski Niepokalanów.

6. Dobrze, że tutaj właśnie zgromadziliśmy się po kanonizacji ojca Maksymiliana. Po beatyfikacji to nasze wielkie zgromadzenie na ziemi ojczystej odbyło się w Oświęcimiu: przejmująca uroczystość. Oświęcim: miejsce, w którym „dał życie za brata”. Dzisiaj Niepokalanów. Niepokalanów, który mówi o odkryciu nowego Początku ludzkości w

Bogu. Niepokalanów: wielki warsztat franciszkańskiego apostołstwa. Niepokalanów: gdzie w stałym posłuszeństwie Duchowi Prawdy na wzór Niepokalanej człowiek tworzył siebie dzień po dniu tak, aby święty przerósł człowieka, nie tylko na miarę życia i apostołstwa, ale także na miarę męczeńskiej śmierci „za brata”.

7. Wiem, że w tym dzisiejszym zgromadzeniu biorą liczny udział przedstawiciele wsi, polscy rolnicy. Są tu – jak mnie poinformowano „uczestnicy duszpasterskich wspólnot rolników pracujących nad odnową wsi w łączności z Kościołem”. Niektórzy z was odwiedzili mnie w czasie mojej choroby w rzymskim szpitalu Gemelli, dziś spotykamy się na modlitwie na tej franciszkańskiej i Maksymilianowej ziemi. Wiem, że ożywia was myśl o odnowie najlepszych tradycji kulturalnych wsi, o chrześcijańskim życiu we wzajemnej miłości, o doskonaleniu się przez wspólną modlitwę, że tworzycie kręgi wzajemnej pomocy, uczestniczycie w rekolekcjach, doksztalacie się, zapoznajecie się ze społeczną nauką Kościoła. Pragniecie w ten sposób odkryć na nowo wasze szczególne posłannictwo, pracy na roli przywrócić właściwą jej godność i w jej trudach odnajdywać radość. Pozwólcie, że zwrócę się do was słowami wielkiego męża stanu, przedstawiciela polskiej wsi, Wincentego Witosa: „Chłop zachował w najgorszych chwilach ziemię, religię i narodowość. Te trzy wartości dały podstawę do stworzenia państwa. Bez nich nie moglibyśmy go mieć. Gdzie chłop stanął, tam się podstawa przyszłego odrodzenia ostała” (słowa wypowiedziane w Wierchosławicach w 1928 roku). Stańcie z miłością przy Bogu! Chrystus, który siebie nazywał krzewem winnym, o Nim, o Bogu, swym Ojcu, powiedział, „że jest Tym, który uprawia” – rolnikiem. Trwajcie w Chrystusie i przynóście owoc obfity, w Nim możemy uczynić wszystko (por. J 15, 1-5). Bądźcie uprawą Bożą! I z miłością stójcie przy ziemi, przy tej naszej matce i żywicielce. Wam w szczególny sposób powierzył Stwórca wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie

drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie, by były dla wszystkich pokarmem (por. Rdz 1, 29). Rodzi ta ziemia „cierń i oset”, ale dzięki waszej pracy ma rodzić pokarm, ma przynosić chleb dla człowieka. To jest szczególnym źródłem godności pracy na roli. Waszej godności.

8. To nasze dzisiejsze zgromadzenie w Niepokalanowie kojarzy mi się jeszcze w kategoriach historycznych. Kiedyś w XIII wieku., w 1253 roku, Polacy doczekali się kanonizacji pierwszego syna swojej ziemi, który zarazem był pasterzem na krakowskiej stolicy. Kanonizacja świętego Stanisława odbyła się w Asyżu, rodacy jednak, a zwłaszcza książęta z rządzącego Polską rodu Piastów, czuli potrzebę zgromadzenia się w Krakowie, aby na własnej ziemi doświadczyć paschalnej radości z wyniesienia rodaka na ołtarze Kościoła powszechnego: radości z narodzin świętego dla rodzimej i ojczystej ziemi. Widzieli w nim znak Bożej Opatrzności dla tej ziemi. Widzieli w nim swego patrona i pośrednika przed Bogiem. Wiązali z nim nadzieje na lepszą przyszłość Ojczyzny, która wtedy znajdowała się w trudnym położeniu z powodu rozbicia dzielnicowego. Z legendy, która głosiła, że posiekane podczas zabójstwa ciało Stanisława miało się z powrotem zrosnąć, zrodziła się nadzieja, że Polska piastowska przezwycięży kiedyś dynastyczne rozbicie na dzielnice i wróci jako państwo do jedności. Dalszy bieg dziejów, poczynając od Władysława Łokietka, potwierdził tę nadzieję.

9. Dzisiaj w Niepokalanowie, w centrum naszej pokanonizacyjnej uroczystości na ziemi ojczystej znajduje się święty Maksymilian Maria Kolbe: pierwszy święty z rodu Polaków na początku drugiego tysiąclecia. Pierwsze i drugie tysiąclecie Polski i chrześcijaństwa w Polsce spotykają się w jakimś głębokim symbolu. Patron tamtej Polski - i patron... czy tylko Polski? Czy nie raczej całego naszego trudnego wieku? Ale jeżeli syn tej ziemi, uczestnik jej doświadczeń, cierpień i

nadziei - to w jakiś szczególny sposób patron Polski. Właśnie tej Polski, którą od końca XVIII wieku zaczęto skazywać na śmierć: na rozbiory, na zesłania, na obozy koncentracyjne, na bunkry głodowe. A kiedy po 120 latach wróciła do niepodległego bytu, oczekano do 1939 roku, aby ów wyrok śmiertelny raz jeszcze powtórzyć. Przecież właśnie ze środka tych zmagania między życiem a śmiercią Ojczyzny wyrasta czyn oświęcimski świętego Maksymiliana. Mors et vita duello con flixere mirarido (śmierć i życie zwały się w przejmującym pojedynku), jak czytamy w sekwencji wielkanocnej. Syn ziemi polskiej, który padł na swej Kalwarii, w bunkrze śmierci głodowej, „oddając życie za brata”, wraca do nas w chwale świętości. Miłość jest potężniejsza niż śmierć.

10. Powstała kiedyś w średniowieczu legenda świętego Stanisława. Nasze czasy, nasz wiek, nie stworzą legendy świętego Maksymiliana. Wystarczająco mocna jest wymowa samych faktów, świadectwo życia i męczeństwa. Trzeba wymowę tych prawie współczesnych faktów brać w życie polskie. Trzeba budować z niej przyszłość człowieka, rodziny, narodu. Co to znaczy, że miłość jest potężniejsza niż śmierć? To znaczy także: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12, 21). Te słowa tłumaczą prawdę o czynie oświęcimskim ojca Maksymiliana na różne wymiary: na wymiar życia codziennego; ale także na wymiar epoki, na wymiar trudnego momentu historycznego, na wymiar XX wieku, a może i czasów, które idą.

11. Zgromadzeni w Niepokalanowie na wielkim narodowym dziękczynieniu za wyniesienie do chwały ołtarzy świętego Maksymiliana Marii – naszego rodaka, świadka naszego trudnego wieku, męczennika; pierwszego świętego z rodu Polaków w drugim

tysiącleciu – pragniemy wzbogacić chrześcijańskie dziedzictwo polskości o przejmującą wymowę jego czynu oświęcimskiego: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”!

Drodzy Bracia i Siostry!

Ewangeliczny program. Trudny program – ale możliwy. Program nieodzowny. Udając się stąd w pielgrzymkę na Jasną Górę, będę prosił Królową Polski i Matkę wszystkich Polaków, aby wyjednała nam, za wzorem świętego Maksymiliana, moc ducha potrzebną do podjęcia tego programu. Abyśmy przyjęli do duchowego dziedzictwa polskości wymowę życia i męczeńskiej śmierci Rycerza Niepokalanej. Amen.

Jan Paweł II

Homilia wygłoszona przez Jana Pawła II w Niepokalanowie 18 czerwca 1983 roku podczas jego drugiej wizyty w Polsce